

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książd Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 paży urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyzanowskiego, R. Piekarza — Kubisa,

„Nigdzie nie pójdę“... ale pojechał. Kto? Waldemar

Wiele hałasu i krzyku narobił w świecie politycznym, nasładowany Musoliniego, litewski karzelek, były dyktator Waldemar.

Państwa europejskie miały bardzo wiele wyrozumienia dla krzykliwego polityka i długo patrzyły pobłażliwie na jego wybrki.

Mały dyktator umiał krzyczyć i rozkazywać; rzucał oszczerstwa na prawo i lewo, oskarżał Polskę przed Ligą Narodów, że krzywdzi Litwinów, a tymczasem on sam, obrońca narodu litewskiego dał się we znaki swoim współobywatelom do tego stopnia, że sami go usunęli od rządu, a nawet uznawali go niebezpiecznym dla Litwy i skazali go na wygnanie.

Ciekawymi są szczegóły aresztowania byłego dyktatora Litwy, Waldemara.

Pewnego dnia wieczorem, po powrocie ze spaceru, zastał Waldemara u siebie grupę funkcjonariuszy policji z kierownikiem komisariatu na czele.

Początkowo Waldemara nie chciał puścić ich do mieszkania, jednak ustąpił po okazaniu mu następującego dokumentu, podpisanego przez komendanta Kowna i powiatów: „Na mocy par. 8 rozporządzenia o bezpieczeństwie publicznym, rozkazuję wyśledzić prof. Waldemara na 1 rok z Kowna do okręgu kretyngeńskiego pod nadzór policyjny, a to z racji tego, że zachowanie się jego zagraża bezpieczeństwu publicznemu.“

Po wręczeniu tego dokumentu kierownik komisariatu oświadczył tonem stanowczym:

— Chodźmy!
Nie mniej stanowczo odpowiedział Waldemar:

— Nigdzie nie pójdę... nigdzie nie pojadę.

Po takiej odpowiedzi komisarz zwrócił się do Waldemara, tłumacząc bezcelowość stawiania uporu, lecz ten, nie stawiając na napomnienie, rzucił się do telefonu. Okazało się, że obydwaj aparaty telefoniczne, a nawet aparat w sekretnym gabinecie profesora, są nieczynne. Oburzyło go to ostentacyjnie.

— Stanowczo protestuję przeciwko tego rodzaju aktom gwałtu, — zawołał. — Wyłączenie aparatów uważam jako bezprawie.

Niezrażony tem komisarz odczytał rozkaz aresztowania, w odpowiedzi na to z ust byłego premiera posypały się pod adresem policji przekleństwa i wyzwiska.

— W rozkazie — oświadczył

aresztowany — nie wskazano mego tytułu, ani stanowiska, które zajmuję. Należało zaznaczyć, jeżeli to miało się odnosić do mnie, że aresztowanym ma być premier i minister spraw zagranicznych Waldemar.

Po wysłuchaniu tego, komisarz oświadczył:

— Pan jest aresztowany. Proszę podpisać protokół.

Widząc, że nie pomoże, Waldemar wziął pióro i podpisał na rozkazie aresztowania: „Premier i minister spraw zagranicznych Waldemar.“

Na zwróconą sobie uwagę, że należy już jechać, gdyż szkoda czasu, rozgniewany Waldemar krzyknął:

— Zaznaczyłem już, że nigdzie nie pojadę i nie ruszę się z tego miejsca.

Widząc, że Waldemar zamierza spełnić swoje pogroźki i nie myśli sztykować się do podróży, komisarz stanął na baczność i oświadczył uroczysto:

— W imieniu republiki proponuję panu w przeciągu trzech minut przygotować się do drogi; w razie oporu, zmuszony będę użyć przemocy.

Waldemar poddał się:

— Nie mogę przecież zostawić żony nawet bez telefonu, — powiedział złamanym głosem.

— Obiecuje panu — uspokoił go komisarz — że w pół godziny po naszym wyjeździe telefony będą już działać.

Wówczas Waldemar zaprosił jako świadka przechodzącego urzędnika banku, poprosił o opieczętowanie gabinetu i biblioteki, czule pożegnał się z żoną, która go przeżegnała na drogę, poczem wyrzcił chęć zabrania z sobą przybranego syna, który, jak wiadomo, był przedtem ranny.

Prośbie tej odmówiono.

Pod konwojem policji udał się następnie były premier Litwy do autobusu, którym odjechał do miasta Salanty pow. kretyngeńskiego.

Po upływie 20 minut telefony w mieszkaniu wywiezionego funkcjonowały.

Pierwszym numerem, z jakim połączyła się pani Waldemarsowa natychmiast po uruchomieniu aparatów, było... sowieckie przedstawicielstwo.

Szan. Czytelników upraszamy o uregulowanie prenumeraty za rok 1930. Równocześnie upraszamy naszych Szan. PP. Agentów, ażeby zechcieli łaskawie ściegnąć zaległe prenumeraty za „Lud“ w swoich okręgach i przysłać je nam jaknajwcześniej.

Ks. Jan Wróbel

Listy do Swoich

(Ciąg dalszy)

Jeżeli więc świątynia katolicka jest centrem potrzebem dla całego naszego życia religijnego, to nie ludzę się, że wszyscy moi parafianie — rodacy, dadzą upust swoim uczuciom wdzięczności względem Dobrego Boga, i nie po latach nieokreślonych, ale w najkrótszym terminie zdobędą się na dokończenie świątyni godnej Pana Zastępów i Swego imienia polskiego.

Tak bardzo leży mi na sercu sprawa dokończenia budowy kościoła w parafii garańskiej, że rzadki jest moment w mej morskiej podróży bym nie rozmyślał nad nią.

Ponieważ w São Paulo załatwiłem sprawę przejazdu do Europy z kompanją okrętową, nie miałem więc powodu spieszyc się tak bardzo do Santos, dlatego przyrzekałem się ruchowi, jaki panuje na ulicach, a zwłaszcza na dworcach, których jest 2 w tem największym mieście po stolicy Brazylii. Ruch na obu dworcach szalony, prawie co kilka minut przychodzą pociągi osobowe i odchodzą w różne strony Stanu. Do Santos i ze Santos naprztykład przychodzą i odchodzą pociągi co każdą godzinę, a pociągów towarowych prawie, że doliczyć się trudno.

Chodząc po peronie, rozglądałem się i chwytalem uchem, czy przypadkiem nie doleci mnie jakie słowo w języku ojczystym. Nie długo czekałem na tę okazję, bo wszedłszy do poczekalni, natknąłem się na grupkę składającą się z obywateli polskich, ale narodowości różnej. Byli między nimi i polacy, ale jakże różni od moich patriotów garańskich, z których ani jednego nie dałbym za całą tę grupę napotkaną. Garańczycy, to ludzie, hartu i pracy, to ludzie, którzy w trudzie i mozołach doszli do zamożności i to po kilku

lub kilkanaście lat, ci zaś chcieliby nabić jak najrychlej trzosi pieniędzy, a ponieważ to nie tak łatwo, stąd narzekania, złorzeczenia na wszystko i na wszystkich, co polskie i nie polskie. Naturalnie uczulem wielki niesmak i pewną odrazę do tej grupki, niby to obywatele polskich. W dyskusję wchodzić z nimi byłoby nie na miejscu, bo o stosunkach i warunkach pracy na kolonji, nawet zielonego pojęcia nie mieli — a sądzili jednak, że znają się lepiej na wszystkim, niżeli ci, którzy już od 20 do 50 lat przeszło w Brazylii żyją i pracują. Z takich nie doczeka się — ani Polska, ni też Brazylija — pociechy.

W poniedziałek, tj. 30-go czerwca, o godz. 2-giej po południu, pociągiem kompanijnym ruszyłem wraz z innymi podróżującymi statkiem „Giulio Cesare“ do Santos, gdzie stanąłem o godzinie 5 wieczorem. Statek jeszcze nie nadszedł. Przybył z 4 godzinem opóźnieniem. Podobno nie mógł się wydostać z Buenos Aires, z powodu niskiego stanu wody tamże, będąc zmuszony czekać na przyływ morza. — W Santos byłym na śmierć się zanudził przez te 4 godziny oczekiwanian statku, gdyby nienadspodziewana okoliczność nie była mnie wywabiała z tego apatycznego położenia. — Chodząc nad dokami przybliżył się do mnie z pewną rezerwą, jeden z urzędników jakiejś firmy kawowej i zapytał się, czy jestem polakiem. Rozumie się, odpowiadałem po polsku. A pan pewnie ten a ten i pytam. Jestem ten sam, Sałapata Paweł, znam księdza jeszcze z Rio Claro dokąd w 1918 pojechałem odwiedzić swoich teściów. Naprawdę ucieszyłem się z tego spokojania a jeszcze bardziej z tego, że znalazłem w mieście takim jak i Santos jedynego polaka, który

ze wszech stron otoczony różnymi narodowościami, zachował swój język i obyczaje nasze. Nie mogłem oprzeć się naleganii, by nie zrobił mi przyjemności odwiedzenia go. Pojechałiśmy tramwajem i w 10 minutach stanąłem w progach gościnnego rodaka. Nie mało zadziwiłem się, gdy we wilce, własności p. Pawła, urządzonej gustownie, napotkałem i starych znajomych z Rio Claro, którzy przybyli w odwiedziny do p. Sałapatów. Oprócz tej wilki posiada jeszcze p. Paweł kilka domków i lotów, z czego widać, że źle mu się nie powodzi. Uraczywszy się wymienioną kawą i pogadawszy o starych dziejach, z których dowiedziałem się, że p. Paweł zaczął pracować jako prosty robotnik w dokach i że zawziętością prawdziwie sarmacką doszedł do obecnego dobrobytu, pożegnałem się z rodziną tą zaoną i znowu tramwajem przyjechałiśmy do doków, do których „Giulio Cesare“ z powagą i majestatem powoli dobił.

Już dłużej nie zatrzymywałem p. Sałapatę, bo musiał dojechać do przeladowano worki kawy, które „Giulio Cesare“ miał zabrać z sobą; pożegnałem się z nim, przyrzekając, że w powrotnej drodze przez Santos do Guarany, nie omieszkać go znowu, odwiedzić.

Statek ruszył ze Santos bardzo późno, coś po północy z 30 na 1-go lipca — w stronę Rio de Janeiro, gdzie tegosamego dnia o godzinie 4-tej po południu zarzuci kotwicę. W Rio de Janeiro, z powodu zaopatrzenia statku we węgiel, miałem trzy godziny czasu; pospiesznie udałem się do Poselstwa naszego, by zrewizytować p. Ministra Dr. Grabowskiego za wzięty z roku 1927, wyrazić wyrazy pozdrowień i uszanowania od całej kolonji garańskiej i pożyczyć Mu za okazane mi względy w osiągnięciu wolnego przyjazdu przez morze statkiem „Giulio Cesare“.

(Ciąg dalszy nastąpi)
Giulio Cesare 9-VII-30.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Co słychać w Polsce?

W lipcu i sierpniu każdego roku tak w Polsce jak i całej Europie zamiera życie i ruch w mieście, a przenosi się na wieś, by tam nabrać znowu na rok cały równego tempa.

Wakacje się kończą — wypowiadają ze smutkiem mieszczuchy, łase na wiejskie wygody, ale i mieszkańcy wsi woleliby, ażeby tak pobyt wakacyjny gości z miasta przedłużył się na jaki miesiąc jeszcze, bo to zawsze łatwiej sprzedać i nabiłać i jarzyny i inne rzeczy.

Trudno jednak dłużej „leniuchować“ bo to i pieniądze poszły i trzeba z powrotem powracać do pracy, i przez dziesięć mie-

się żyć nadzieją przyszłego wakacyjnego wypoczynku.

Takie to już są przyzwyczajenia mieszczuchów.

Nietylko jednak mają wakacje profesorowie, urzędnicy, pracownicy w zawodach, mają swoje wakacje i politycy.

Tak, w polityce także są wakacje, ale też po wypoczynkach i urlopach wnosi się nowy zapal, który wyśladuje się w ostrych, i gorących dyskusjach.

Powakacyjny miesiąc wrzesień jest zazwyczaj pełen niespodzianek, a zwłaszcza w obecnych miesiącach ogólnego naręczenia wszyscy oczekują jakichś zmian nadzwyczajnych.

Nowi posłowie

Główna komisja wyborcza dokonała rewizji w liście państwowej posłów, niezbędnej wobec zmian zaszytych wskutek ostatnich uzupełniających wyborów sejmowych. Komisja orzekła unieważnienie mandatów trzech posłów z Bloku Rządowego, mianowicie: prof. Leona Kozłowskiego, Alfreda Birkenmajera i Eljasza Kirzbrauna. Poprzednio unieważniła mandat posła Szczypiorskiego z BBS. — Nowe mandaty przyznano dwom posłom ze Stronnictwa Chłopskiego: E. Różańskiemu i Karwanowi, ukraińskiemu socjalistom Temnickiemu i żydowi dr. Inslerowi z listy N. 18. Ponieważ poseł Karwan piastuje mandat również z listy okręgowej, przeto będzie

musiał zdeklarować się, który mandat zatrzymuje. — Wobec deklaracji posła Trampczyńskiego, że zatrzymuje mandat z okręgu Bydgoszcz, rezygnuje zaś z mandatu okręgu gnieźnieńskiego, przydzielono mandat Maciejowi Zgolińskiemu, właścicielowi z Borzykowa. Z klubu Bloku Rządowego ubywa drugi żyd Kirsbraun.

Straszne ulewę w stolicy

Dnia 13-go lipca roku bieżącego nad Warszawą przeszła długotrwała rzęsiasta ulewa. Ulewę deszcz zaczął padać około godziny trzeciej nad ranem i trwał bez przerwy 12 godzin. Spowodował on zalanie w wielu miejscach piwnic, suteryn i wiaduktów. Już w godzinach rannych alarmowano telefonicznie policję, straż ogniową, inspekcję wodociągów i kanalizacji. Przy ulicy Twardej z powodu rozkopania części podwórza w związku z naprawą rury kanalizacyjnej woda deszczowa przez fundament wdarła się do piekarni w suterynie. Na Placu Trzy Krzyże nastąpił zalew 6 piwnic, należących do apteki. Podmyte zostały delne półki z wodami mineralnymi i lekami. Wreszcie w kilkunastu punktach miasta oczyszczone wpusty kanałów, ponieważ nie mogły pomieścić wielkiej masy wody. Bruki drewniane w kilkunastu punktach miasta, a między innymi i na ulicy Złotej zostały podmyte i zerwane. Woda zalała piwnice suteryn. Wyruszyły tam pogotowia straży, które rozpoczęły prace w południe, a skończyły wieczorem. Przejazd pod wiaduktem na ulicy Wolskiej również został zalany. W miejscu tam utkwili w wodzie dwa samochody: osobowy, dyplomatyczny, powracający z Łodzi, i ciężarowy z mlekiem. A tu te wyciągnięto przy pomocy konia. Na ulicy Bema utworzyła się taka powódź, że przedochodnie zmuszeni byli zejść z kostek w wodzie. W miejscu tym utknęła taksówka, którą również wyciągnięto przy pomocy konia.

Amatorzy na wino i kosmetyki

W Warszawie złodzieje skradli ze stojących na stacji wagonów towarowych ogromny ładunek zagranicznych win i kosmetyków, które nadeszły pod adresem firm warszawskich z Paryża.

Wartość skradzionych towarów sięga sumy kilku milionów złotych. Kradzieży dokonano mogła tylko wielka i bardzo sprytna zorganizowana szajka, doskonale znająca teren kolejowy.

Władze bezpieczeństwa zaczęły energiczne śledztwo.

Z Brazylii

PRZYJAZD P. RADOY PAN-KIEWICZA DO BRAZYLJI.

Jak się dowiadujemy, w obecnym miesiącu przyjeżdża do Brazylii Rada Emigracyjna p. Michał Pankiewicz.

P. Radca przyjedzie najpierw do Rio de Janeiro na statku „Aranza”, z Rio uda się do São Paulo a następnie przybędzie i zabawi dłużej w Paranie, Santa Catharina i Rio Grande do Sul.

ILE PRZYNIOSŁA KAWY PRZYSZŁE ZBIORY?

Według obliczeń przyszłe zbiory kawy wyniosą 13.790.000 worków kawy.

Najwięcej rodzi się kawy w Stanie S. Paulo, potem w Minas, następnie w Espírito San-

W obronie tego co polskie we Floresta

W numerze 49 „Ludu” zamieściliśmy korespondencję jednego z naszych Czytelników. Nie była to zwykła korespondencja, ale krzyk duszy polskiej, rozpaczliwe wołanie kolonistów polskiego o pomoc o ratunek. O wymiar sprawiedliwości, bo stała się kolonistom polskim wielka krzywda. Nie chodzi tam ani o ziemię, ni pieniądze, ale rozehdzi się o rzeczy święte, o kościół polski stawiany pracą i trudem kolonistów polskiego, chodzi o rzeczy kościelne, które koloniści kupili za swój ciężko zapracowany grosz.

Dzieje się krzywda kolonistom, bo zabrano im przemocą rzeczy kościelne. Inna narodowość, która dotychczas korzystała z gościnności polskiej, okazała się niewdzięczną, przez mocą egalaującą kościół polski.

Najnowsze wiadomości z Floresta z najzupełniej wiarygodnego źródła potwierdzają krzywdę wyrządzoną kolonistom polskim. Nie pozwolą oni jednak krzywdzić się; środkami społecznymi, legalnymi, a jednak stanowczymi będą depominać się o wymiar sprawiedliwości.

Jak się dowiadujemy, Polacy z Floresta, tak jak im poradził, wysłali skargę do J. E. Ks. Biskupa z Santa Maria. Równocześnie podobną skargę i prośbę o ratunek wysłali koloniści polscy do J. E. Księdza Kardynała Hlonda, Prymasa Polski w Poznaniu.

Tekst listu do Prymasa Polski, zamieszczony został w miejscowej gazecie brazylijskiej „O Erechim” wraz podpisami Komisji, oraz potwierdzeniem notariusza.

Również Polacy udali się o pomoc do Konsulatu Polskiego w Kurytybie.

Ufamy, że bolesna ta sprawa zostanie naprawiona i dzielni rodacy nasi od władz wyższych otrzymają pełną satysfakcję.

te; na piątym miejscu stoi Parana.

W liczbach produkcji żawy przedstawia się następująco:

São Paulo	7.500.000 worków
Minas	3.200.000 „
Espirito Santo	1.531.000 „
Paraná	420.000 „
Pernambuco	50.000 „
Santa Catharina	100.000 „
Bahia	50.000 „
Goyaz	30.000 „
Rio de Janeiro	999.000 „

Parana

DOBRE WIEŚCI Z IRATY.

Liczna kolonja polska w Iraty, była dotąd nieco zaniedbaną pod względem opieki duchownej.

Już kilka lat temu, jak wybudowali Polacy piękny kościół, ale pomimo starań nie mają dotychczas stałego księdza polskiego; nadziei jednak nie tracą, owszem Ksiądz Biskup Dom Antonio Mazzarotto w Ponta Grossa przyrzekł, że w najbliższym czasie wyznaczy kolonji księdza polskiego, który będzie mógł w dostateczny sposób zapewnić opiekę duchowną w kolonji Iraty.

Drugą, nie mniej pocieszającą wiadomością, o którą tak Polacy, jak i inne narodowości w Iraty starały się od kilku lat to przyjazd polskich Sióstr Miłosierdzia, które w Iraty otwierają swój dom.

Wkrótce więc polska kolonja w Iraty będzie zaliczać się do rzędu tych kolonij, w których życie materialne, społeczne, oświatowe i duchowe rozwija się równomiernie.

3 LETNIA DZIEWCZYŃKA POD KOŁAMI WAGONU.

W Antoninie w ubiegły wtorek 3 letnia dziewczynka Haydée córka p. João Pie bawiła się wraz swym braciszkiem na plaży Rio Branco, w pobliżu składów herwa-maty, tuż obok linii miejscowej kolejki.

Kiedy dzieci bawiły się wesoło niespodziewanie nadjechał wagon naładowany herwa-matą; mała Haydée nie zdążyła się usunąć i dostała się pod koła wagonu, który strasznie ją pokaleczył, tak w kilka dni umarła.

KURYTYBA

Odnowienie Katedry w Kurytybie

Jedną z najpiękniejszych budowli w stolicy Parany jest niewątpliwie Katedra, która swoją majestatyczną powagą dominuje nad całym miastem. Piękna to świątynia, piękna i droga wszystkim katolikom.

Obecnie katedra wymaga poważnych reperacji, bo tynk odpadł od murów, a także malatura w niektórych

rych miejscach jest stara i zniszczona zębem czasu.

Wśród katolików Kurytyby powstała myśl odnowienia Katedry. W tym celu zawiązał się komitet, który przystąpi do zebrania potrzebnych funduszy. Do Komitetu wchodzi:

Prezydenci Honorowi
Dr. Affonso Camargo, Dr. Gaetano Munhoz da Rocha, Dr. Eurides Cunha.

Dyrektorjat Wykonawczy
Prezes Olivo Carnasiali, 1-szy wiceprezes — General Raul Munhoz, 2-gi Wiceprezes — Tobias de Macedo, 3-ci Wiceprezes — Braulte W. de Lima.

1-szy Sekretarz — Dr. Bento Munhoz da Rocha Netto, 2-gi Sekretarz — Dr. José de Sá Nunes, 3-ci Sekretarz — Liguari Espirito Santo, 4-ty Sekretarz — Benedicto Nicoláo dos Santos.

1-szy Skarbnik — Aristete Correia Bittencourt, 2-gi Skarbnik — Athanasio Sant'Anna, 3-ci Skarbnik — Firmino Dias, 4-ty — Constante de S. Pinto.

Mówcy: Dr. Antonio de Paula, Dr. Aranis de Athayde, Dr. Carlos de Brito Pereira, Dr. Hostilio de S. Araujo, Dr. João Carlos Gutierrez, Dr. José Mansur Guerros, Dr. José Maria Pinheiro Lima, Dr. Laocerta Pinto, Dr. Laertes Munhoz, Dr. Manoel Vieira de Alencar, Dr. Pedro Elvairo da Costa, Dr. Renato Valente, Dr. Seraphim França.

Komisja Obrachunkowa
Agostinho Leão Junior, Antonio de Souza Mello, Arthur Ferreira, General Augusto V. de Costa, Bartholomeu Hauer, Espaminondas Santos, João Barbosa, João de Mattos, João Queiroz e Costa, Jordão Mäder, José Meesedo Sebrinho, Lucio Correia, Manoel F. Correia, Theophile G. Vidal.

Komisja Artystyczna
Dr. Eduardo Chaves, Dr. Fernandes Chaves, Dr. Gastão Chaves, Prof. Frederico Lange de Morretes, Dr. Guilherme Baeta de Faria, Dr. Hugo de Mattos Moura, Dr. João Bley Filho, Dr. João Moreira Garcia, Dr. Pamphilo d'Assumpção, Dr. Pedro Ribeiro M. da Costa.

Komisja Prasowa
Adalberto Nacar Correia, Acyr Guimarães, Dr. Alberto Porto da Silveira, Dr. Altamirao N. Pereira, On. Amadeu Mammarella, Dr. Antonio Jorge M. Lima, Dr. Caio Machado, Diresu Laocerta, Elias Karaw, Frederico Carlos Alende, João Baptista Groff, Cel. João da Silva Sampaio, João Deetvar, Ks. Jan Pałka, José Placido e Silva, Leoncio Correia, Cel. Ottoni Maciel, Cel. Romario Martins, Dr. Rubens d'Assumpção, Dr. Tasso da Silveira, Dr. Victor Drummond. (C. d. n.)

DROBNE WYDARZENIA.

— Do mieszkania niejakiego Miguel, zamieszkałego przy ulicy Ermelino de Leão zakradł się trzykrotnie jakiś złodziej.

— W domu Rodolpha Nogueira Limy przy ulicy Aquidabam nr. 187 zapaliły się sadze w kominie; ogień zduszono.

— Dwaj pijacy, Miguel Pas-

os i Antonio José będąc w stanie nietrzeźwym chcieli ułożyć się do spania w Katedrze Polija jednak zabrała ich do wygodniejszego mieszkania które nazywa się „cadeia”.

São Paulo.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Na drodze kolejowej Sorocabana robotnik, Piotr Waitunas, litewskiej narodowości, tłukąc kamieniem maszyną elektryczną został porażony iskrą elektryczną i zmarł na miejscu.

CENNY WYNALEZEK KASLOWSKIEGO

W S. Paulo, Harold Kaslowski wynalazł nowy aparat tkacki, który okazuje się bardzo praktycznym.

Wynalazca doszedł do skonstruowania nowego aparatu po długim doświadczeniu, panuje bowiem w tkactwie już od 17 lat w S. Paulo i Rio de Janeiro SÃO PAULO WYPĘDZA KOMUNISTÓW.

W mieście S. Paulo policja uwięziła kilkunastu osobników, którzy propagowali komunizm pomiędzy robotnikami we fabrykach na przedmieściach S. Paulo.

Wszystkich tych niepożądanych osobników wsadzono na okręt i odwieziono do tych krajów skąd pochodzą.

Szczególniejszą uwagę zwraca policja na kilku najbardziej niebezpiecznych propagatorów komunizmu: są to: Piotr Raysis, Piotr Mrimas, Kazimierz Romanowski, Wincenty Farmo Chaites, Waetckus Tamosthemos i Jonas Bakartes.

— P. Józef Stańczewski, autor kilku prac z zakresu literatury i językoznawstwa, świetny publicysta, którego wsół pracą szczyli się także nasze pismo, przeniósł się z Parany do miasta São Paulo i zamieszkał domu OO. Benedyktynów. P. Stańczewski prawdopodobnie pozostanie tam dłużej czas i przyrzekł nam nadać swoją współpracę.

Rio Grande do Sul.

— W Porto Alegre zmarł Ksiądz Karol Teschaner, profesor Historji w Gimnazjum José de Anchieta.

Iskierki z całego świata.

— Anglicy wydobyl z głębin morza w zatoce Soapa Flaw krawozownik niemiecki „Hinderburg”, zatopiony przez Niemców w myśl postanowienia po zawieszeniu broni.

— W Rosji ujawnia się ruch przeciwi-komunistyczny.

— W Stanach Zjednoczonych w mieście Hiktory Falt zarząd miasta postanowił skonfiskowanym u przemysłników alkoholem czyszcic ulice miasta.

— Stany Zjednoczone są winne zagranicy od r. 1929 — 7 i pół miljarda dolarów, czyli około 70 milionów milrejsów.

— W mieście Detroit w Stanach Zjednoczonych niejakie Krzysztof Pluff, sierżant policji odniósł rekord zjadając 64 pary kiełbasek w przeciągu 34 minut, następnie zjadł pełny talerz fasoli, wypił kilka herbat i... rozchorował się.

— W Lubece (Niemcy) zma-

rklo kilkadziesiąt dzieci, którym lekarze przez nieostrożność zastrzygnęli nieostrożnie surowicę.

— Ogromne masy szczerów ruszyły na miasto Hajlar w Chinach, niszcząc wszystko po drodze.

— W Rumunji na terenie naftowym Moreni, dzieci rzuciły do rzeki naftowej zapaloną pałkę, od której zapaliła się rzeka naftowa.

— W Berlinie zmarł Enul Kreds, który władał 60 językami.

— W Niemczech w Koblenji w czasie uroczystości z okazji wycofania się wojsk francuskich, załamał się most nad Renem i przeszło 100 osób utopiło się w Renie.

S. CANDIDA

Dnia 29 sierpnia b. r. to jest w piątek odbędzie się wielka uroczystość.

— Po południu — Leilão, chorasoo, muzyka.

Na tę uroczystość zapraszamy wszystkich Polaków z sąsiednich kolonij.

Telegramy

— Z okazji 10 lecia zwyciężenia Bolszewików przez Polskę, angielski lord d'Abernon zamieścił artykuł „Gazecie Polskiej”, w którym podkreśla że Polska jest zaporą przed najazdem Bolszewików na Europę.

— We Francji strejk robotników w fabrykach tkackich i metalurgicznych ustaje. Około 10.000 robotników powróciło do pracy.

— Litewskie samoloty udały się do Moskwy z rewizją lotnictwa sowieckiego.

— W Hiszpanji spada gwałtownie poziom wody w związku z tem minister Skarbu podał się do dymisji.

— Z Wyspy Djabelskiej, dokąd Francja wywozi zbrodniarzy, uciekło kilku więźniów na małej barce, w ciągu 10 dni przepłynęli 100 mil morskich aż do wysp Trynidad i tam uwięziła ich policja angielska.

— W Kownie jacyś dwaj osobnicy napadli na litewskiego pułkownika Rustelka, szefa tajnej policji, raniąc go ciężko.

— W Berlinie ogromny szypnarski uciekł z cyrku i schował do tunelu podziemnej kolejki miejskiej. Po półgodzinnej gonitwie po drutach i szynach elektrycznych, krzyku i twógi oczekujących podróżnych na stacji, zwinna małpa została schwytana i odprowadzona do cyrku.

PIERWSZY ZJAZD DZIECI MARJI

Pod tym tytułem wydano książeczkę z obrazkami, w której szczegółowo opisano Zjazd Dzieci Marji w Abrahanches. Nabyć można w Oświacie w cenie 1\$000 za egzemplarz.

KURS PIENIĘDZY

Złoty polski	1\$320
Dolar	10\$450
Lira włoska	\$550
Frank francuski	\$412
Pez argentyński	\$3763
Frank szwajcarski	\$2034
Pez urugwajski	\$8500
Marka niemiecka	2\$500

P. Eugenjusz Świbrak z Krakowa, ul. Murawa 12 poszukuje p. Helenę Sawińską, która przebywała w Kurytybie.

APTEKA „TIRADENTES”

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1034

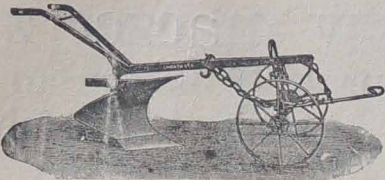
Rogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Kolonisci

DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYL-
KO MASZYN OD
FIEMY:



Casa Hackradt
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420.

Baczność!

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI! — PO CENACH ZNACZNIE ZNIŻONYCH!

Książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki religijne. Krzyże, krzyżki, medaliki, lichtarze, kropielniczki. Różańce, Lampy wieczne, kalendarze, wianki do chrztu świętego. Statuy do kościołów, kaplice i domów prywatnych w wielkim wyborze. Fabryka plezatek gumowych i metalowych. Zeszyty i wszelkie inne przybory szkolne. Drukarnia, introligatornia, oraz linjowanie wszelkich książek kupieckich i innych.

E. E. SCHULZ & COMP.

następcy CESARA SCHULZA
Rua Barão do Serro Azul 65-72 — Curitiba — Paraná (obok pałacu arcybiskupa) — Telefon 1150

Służąca

Potrzeba służącej do robót domowych. Zgłoszenia przyjmujemy się przy Rua Treze de Maio N 156.

VILLA ANNA — CURITYBA

DOBRA OKAZJA

Jest do sprzedania 14 akierów dobrej ziemi w pobliżu Balsa Nova z tego trzy akieru bardzo dobrej ziemi uprawnej. Pół akiera zagrodzone jest na pastwisko; reszta las. Dobre zabudowania pokryte dachówką. Cena 14 tysięcy. Informacji udzieli:

Właściciel Jan Rybczyński — Lapa lub Szezezan Wagner w Balsa Nova — Paraná

Escola Pratica de Comercio

Matriz: Rua Dr. Muricy 103 — Curitiba.

Kurs: Buchalterja — Contador — Korespondencja — Daktylegrafia, Korespondencja w francuskim i w angielskim języku. Przyjmuje się uczniów w każdej chwili.

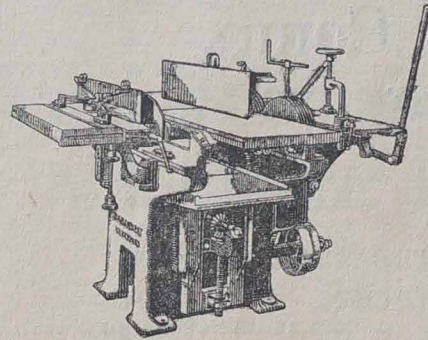
Hotel Guanabara

przy
Rua Barão do Rio Branco 378
w KURITYBIE

Polska kuchnia. — Mówi się po polsku
Smaczne zimne i ciepłe obiady i kolacje. — Obsługa uprzejma.

Maszyny do obrabiania drzewa marki DANCKAERT maszyn te mają tak zwane mancaes de espheiras S. K. F. które ułatwiają pęd wskutek czego zużywają bardzo mało siły napędowej.

WSZELKIE PRZYRZĄDY DO MASZYN



Pasy Highflex,
Motory elektryczne Ganz electric
Pasy transmisyjne
Oleje lakierowe,
Nobel Brothers.

Stały skład w Kurytybie

Alberto Silva & Cia

Rua Comedador Araujo N. 95

Caixa postal 215 — CURITYBA — Telefon 1056

SPRZEDAŻ NA DŁUGIE SPŁATY. — CENY FABRYCZNE

NASTĄPI OGROMNY PRZEWRÓT... w Pluszach w składzie

Casas Pernambucanas

Ogromna zniżka w cenach na 822 metrowych materiałach pozostających z 27.500 metrowych materiałów sprowadzonych w maju.

ANI JEDEN METR Z TYCH MATERIAŁÓW NIE POWINIEN POZOSTAĆ NA PRZYSZŁY ROK.

Prosimy odwiedzić nasz skład i nie stracić tak wielkiej okazji t. j. tej ogromnej zniżki na materiałach w naszym składzie. — Materiały w różnych cenach i na różne cele po cenach fabrycznych można tylko nabyć w nieszukiującym a zarazem w konkurencyjnym składzie:

Casas Pernambucanas

Praca Cel. Eneas Moraes — (dawniej Praca da Ordem) Telefón 7-7-6 — CURITYBA

— 152 —

— 149 —

— Pan mi nie uwierzy przecież — odrzekł Müller gorzko.

— W każdym razie wierze wam tyleż, co i waszemu wrogowi, Konradowi.

Radośnie wzruszony zerwał się Müller z siedzenia.

— Dobry Boże! — wykrzyknął drżącym głosem. — Więć jest choć jeden człowiek, który mi wierzy, który mnie nie potępia, który nie widzi we mnie zbrodniarza.

— Müller, — rzekł komisarz pocieszając i położył mu rękę na ramieniu — jeżeli naprawdę niewinni jesteście, nie powinniście rozpaczć. W tym razie nie powinieliście mieć człowieka, który wszystkich sił dołoży, aby dowieść waszej niewinności.

— O, panie! czy mogę wierzyć pańskim słowom? Czy mogę mieć znów nadzieję? — szlochał głęboko wzruszony i schwylił błagalnym ruchem rękę tajemnego agenta. — Tak drogi, dobry panie, — ciągnął ze łzami — to, co powiedziałem sędziemu, jest najczystsza prawda. Przysięgam na Boga wszechmogącego, że Konrad jest mordercą mojej biednej żony.

Przenikliwym wzrokiem wpatrywał się komisarz we wzburzoną twarz jego, jakby czytał chciał w duszy więźnia.

— Postawię sobie za zadanie dowieść wszystkie szczegóły tego, co utrzymujecie — odrzekł poważnie. — Czy chcecie opowiedzieć mi dokładnie wydarzenia owego wieczora?

Müller zastanowił się do czego życzeń a Habicht słuchał się przerywając. W końcu zauważył, jakby mówiąc do siebie:

— Wszystko w porządku. Chciałbym, aby się tak jeszcze zdarzyło, żeby mógł dokładnie wy badać Konrada. Zwrócił potem wzrok na Müllera i pytał:

— Więć chłopiec naprawdę nie jest waszym synem?

— Nie, Konrad jest jego ojcem. Jak już powiedziałem, żona moja przyznała się do tego na krótko przed straszną swą śmiercią.

— Gdybyście mogli dowieść tego, pomogłoby wam to wiele.

— Ach! jakże ja mogę? — westchnął Müller. — Żona moja, która jedynie za nią świadczą mogła, zamknęła na wieki, a morderca...

— Konrad naturalnie utrzymuje co innego i zaprzecza, — przerwał mu komisarz. — Zeznanie dziecka ma bardzo małą wartość: byłoby daleko lepiej dla was, gdyby córka wasza Liza, mogła stawić się przed sądem jako świadek.

— Ach gdybym tylko wiedział gdzie ona jest! — jęknął Müller, na nowo zalewając się łzami.

— No, z pewnością znajdzie ją, albo zjawi się sama, jak tylko dojdzie do niej wiadomość o waszym uwolnieniu. Może ona da dokładniejsze wiadomości o matce i o ożymie od czasu powrotu waszego z więzienia.

Komisarz zadał mu jeszcze cały szereg pytań i z odpowiedzi Müllera coraz bardziej się przekonywał, że jest niewinny.

I nieszczęśliwy więzień nabierał coraz więcej zaufania do tego człowieka, a nadzieja zaczęła się nieśmiało wkładać do jego zrozpaczonego serca.

— Jeżeli Konrad jest mordercą waszej żony, to tem samem jaśno jest jak słońce, że to on przed sześciu laty zastrzelił leśnika, — zauważył w końcu komisarz. — Naturalnie, bardzo trudno będzie dowieść mu tego, głównie dla tego, że taki kawał czasu upłynął od tej zbrodni. Ale, ale — zawołał przeskakując nagle na inny przedmiot — Słyszałem, że w więzieniu zawarliście ciekawą znajomość Müllera?

Ten ze zdziwieniem spojrzął na niego.

— Jaki panie?

— No, poznałem tam kobietę, którą po twojem uwolnieniu zobaczyło ci się spotkanie w zupełnie innym otoczeniu.

— Ach, — zawołał Müller, zrozumiałwszy o co chodzi, — pan mówi o Kamilli Wilnow.

— A tak — skinął głową komisarz, nieśmiało się zadowoleniem. — A więc naprawdę widziałeś ją w więzieniu?

— A jakże panie; mógłbym państwu nadzwyczajne rzeczy opowiedzieć o tej szkodliwej kobiecie.

Ulegając żądaniu agenta, opowiedział Müller wszystko, co wiedział o Kamilli. Opowiedział mu o noconej scenie między Kamillą i Hugonem Norbergiem, którą podsłuchał w letniej chatce i przedstawił dalej, jak on i Günther oskarżyli przed hrabią panem do towarzysza.

— Niestety! nie dostaliśmy podziękowania od zaślępionego hrabiego. Zła

Na rogu skręcił w boczną uliczkę, gdzie stała karetka, wyraźnie czekająca na niego.

Gdy przybliżył się, wychyliła się przez okno twarz barona Eschenburg. Miał on wyraz podnieconego oczekiwania.

— No i cóż? — zawołał pożądliwie do podchodzącego. — Czegoś się pan dowiedział, co zdobyłeś?

— Więcej, niż się spodziewałem. — zaśmiał się niezadowolony. — Niech mi pan da wstąpić, panie baronie! Podzielę się z panem wszystkim podczas jazdy.

Z temi słowami otworzył drzwiarki i zajął miejsce obok Zygmunta. Podniósł rękę do wstąpić, zdjął przeorałone fałszywy czarny żarost i schował go do kieszeni.

— Dokąd jedziemy? — spytał Zygmunt.

— Do pałacu Reichenbacha.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

We więzieniu.

Na pół ciemna, pusta więzienna cela. Po przez wysoko umieszczone w szarej ścianie i zaopatrzone silną żelazną kratą okno wpada słabe światło. Przy stole, przymocowanemu do ścian, siedzi zgarbiona postać. Grube łańcuchy cięża na rękach mężczyzny a jedną nogę ma przytwierdzoną takimi łańcuchami do koła wmurowanego w podłogę. Siedzi bez ruchu, oparłszy łokieć na stole, a twarz w dłońach ukrywszy. Bolesne westchnienia wydobywa mu się z pierśi, a z pomiędzy palców płyną łzy gorące.

— Miłosierny Boże! — jęczy nieszczęśliwy, i mówi po przestanku. — Nie daj mi zwątpić! Daj aby niewinność moja była dowiedziona!

Po za żelazem okutymi drzwiami coś zachrzęściło.

Więzień zerwał się przestraszony. Klucze obrócił się w zamku, drzwi się otworzyły i do celi wszedł stróż z woźnym sądownym.

Obydwał zbliżyli się do więźnia, a stróż w milczeniu zdjął mu łańcuchy z nogi.

— Dokąd mnie prowadzicie? — spytał, drżąc, uwieszony.

— Na śleztwo, Müllerze! — zabrzmiała krótko szorstka odpowiedź.

Wyszli z celi, szli długimi korytarzami, potem schodami, do ponurego gmaśhu sądownego. Nakoniec wprowadzili więźnia do obszernej, jasnego pokoju, gdzie za długim stołem siedziało kilku czarno-ubranym panów o surowych, zimnych twarzach.

Müller stanął przed sędzią śledczym. Wzorał go uwieszono.

Śmiertelnie znużony błąkał się kilka dni po lesie, skoro odzyskał przytomność, którą stracił przy upadku z urwiska. Chciał odszukać Lizę, nie zważał na meki głodu i bólu ran. Gdy sił mu zabrakło, siedząc go znalazł i przywlekił do stołu do więzienia.

Sędzia, o panu spojrzeniu, młody jeszcze człowiek, patrzył pół oświawie, pół badawczo na więźnia, który stał przed stołem między dwoma woźnymi. Ale gdy ujrzał widocznie wyzornianie Müllera, skinął na niego, aby usiadł.

— Czy wiecie, jakie oskarżenie na was ciąży? — spytał sędzia.

— O, domyślam się, o jakie straszne przestępstwo jestem oskarżony! — westchnął Müller boleśnie. — Ale Bóg wszechwładzący widzi, żem niewinny!

— Wasz towarzysz Günther, już zeznał, że razem z wami więźniem zamachem mordowały na hrabiego Reichenbach, wględnie barona Eschenburg! — ciągnął sędzia ostrym tonem i wlepił w więźnia przenikliwy wzrok.

Ten zerwał się z ławki z oznakami przerażenia.

— O, Niemożebne! — zawołał silnie. — O, Boże, jakże Günther może zeznawać nieprawdę?

— Więć zaprzeczacie, ścisłe strażali do hrabiego Reichenbach, a kula ranila śmiertelnie barona Eschenburg? — Tak! ja nie wiem o to, zbrodni!

— Możecie dowieść, gdzie przebywałeś podczas gdy zbrodnia była spełniona?

Müller opuścił głowę zrozpaczony. Nie, nie mógł, gdyż oskarżony z nim razem Günther i córka jego Liza, nie mogli być za wiarogodnych świadków uważani.

— Dwa świadkowie: Konrad młynarz i Fuchs, podstępny hrabiego, oskarżają was — zadrzą znów sędzia.

Rodacy

Chcący sprowadzać rodziny z Polski jak również osobiście udający się do Ojczyzny.
Korzystajcie z najlepszej pory do podróży.

Comp. Chargeurs Reunis Sud Atlantique

PRZEDSTAWICIEL NA PARANÉ:

P. TEOFIL G. VIDAL
RUA 15 DE NOVEMBRO N. 605.

AGENCI FIRMY:

Ladislau Bukowski, **Ponta Grossa** — Parana — Praça Barão de Guarana N 4 — Caixa postal 174.
João Szkleniarz — **Prudentopolis** — Parana — Praça 15 de Novembro 4.

Albin Piotrowski — **Ivany** — Parana.
Ludovico Hawryluk — **Iraty** — Parana.
Stanisław Głuszczyński — **Marechal Mallet** — Parana.
João Zewadzki & Cia — **Fluvitopolis** — Parana.
Wł. Kasprzak — **Rio Claro** — Parana.
Kółko Rolnicze, adres Ks. Porzycki — **São Mathens** — Parana.
Francisco Pasternak — **Itayopolis** — Alto Paragnassu — Estado Santa Catharina.
Czesław Sopala, **Tres Barras** — Francisco Bojarski, **Ouro Verde**

Farby BAYER

są najlepsze do farbowania wszelkich materiałów

CARLOS LURM — Rua Riachuelo 161 — Curitiba

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w LUDZIE.

Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego. Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. — Przyjmuje się stolowników. Obiady wysyła się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz doborowe trunki i szurasko. Kuchnia doskonała. Ceny od 68 do 158 dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 — Rua Floriano Peixoto 722 — Curitiba.
Właściciel: **Leopold Keyniak**.

Drzewo do Budowli

Ludovico Buhner, który posiada skład drzewa przy **Rua Visconde de Guarapuava N 171**, zawiadamia swoich Szan. Odbiorców, że jeszcze jeden **Tartak** objął na dobrych warunkach i dlatego zniżycę na drzewie aby zadowolić klientów.
W powyżej wspomnianym składzie znajdują zawsze budowniczy, stolarze i cieśle suche drzewo heblowane i nie obrabiane różnego rozmiaru i różnej jakości po cenie niskich. — Specjalny skład desek na suity, podłogi i inne wyroby.

CARLOS STEPHAN

Rua Dr. Trajano Reis Nr. 170 — 178
Zakład Pogrzebowy i fabryka trumien, typu europejskiego od zwyczajnych do najwykwintniejszych.
Stają skład trumien, krzyżów, lihtarzy, ka'afalków oraz wszelkich potrzebnych przedmiotów dekoracyjnych do uroczystości pogrzebowych. Karawan (ozdobny wóz pogrzebowy). Ceny niskie.
Za wszelkie trudy związane z urządzeniem pogrzebu, dekoracją kapłany etc. Zakład nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Mówi się po polsku.

Mebłe Luksusowe
Mebłe Malowane
w różnych kolorach. — Ceny niesłychanie niskie.
CASA DALL STELLA
Rua CAN. LOPES 261 i 263
CURITYBA

Nawozy PAULISTA

w mączce z kości z prowadzone z São Paulo i nawozy, które fabrykuje **Julio Garmatter i Spółka**

Są do nabycia jedynie w składzie: **Casa Vermelha**
Eurico Fonseca & Cia
Rua José Bonifacio N. 127 — CURITYBA

Nowość! — Nowość! Chapelaria Mazer

Rua 15 de Novembro 72 w Kurytybie
Sprzedaje z powodu kryzysu towary poniżej podane bajejście tanio:
Pierwszorzędne **kapelusze**. Fabryka czapek skórzanych i z materiałów dla chłopców i męczczyzn, **koszule, pończochy, szkarpetki, krawaty, parasole, kołnierzyki, trzewiki dla dzieci, perfumerje i wogóle artykuły galanterijne.**
Trzewiki dziecięce w różnych wielkościach i formach po cenach bardzo niskich
MAMY TYLKO DOBRE TOWARY.
Prosimy odwiedzić nasz skład i przekonać się o dobrych towarach i ich bardzo niskich cenach. — **Mówi się po polsku.**

S'mierć Mrówkom
FORMICIDA w proszku jest jedynym środkiem, obronnym wazszych ogrodów i pól przeciw atakom mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.
Można kupić we wszystkich sklepach. Dostawca na Stan:
Jan Woźniak
Rua Commendador Araujo 271
CURITYBA

Ziemia na sprzedaż
Pięć kilometrów od stacji **Piraquara** jest 70 akierów ziemi na sprzedaż czego jest 10 akierów ogrodzonych od plantacji, 5 akierów pastwiska a 55 akierów lasu. Na tej ziemi znajdują się pokłady kamieni granitowych; również znajdują się źródła, tak, że kupujący może chować bydło.
Można zakupić od 5 akierów lasu w górę. Dom wraz ze zabudowaniem sprzedaje się tylko wraz z 10 akierami ziemi. Informacji udzieli **Conrado Loeper, Piraquara — Parana.**

Piwo IMPERIAL PILSEN z ATLANTYKI równa się z Czeskim piwem PILSEN

- 150 -

Wejdzia w siebie Müllerze i zeznał, że przekonał was już o zamachu.
— Cokolwiekby powiecie ziele obywateli, jest złośliwym kłamstwem! — zawołał Müller rozdrażniony. — Tak, sprawiedliwy Boże! zamiast mnie, powinien Konrad siedzieć tu w więzieniu, bo zamordował swoją własną żonę! W moich oczach zabił biedaczkę, a potem z podstępna złością rzucił tę straszna zbrodnię na mnie!
Sędzia spojrział z podziwem — a potem uśmiechnął się niedowierzająco.
— Opowiedzcie mi dokładnie, jak spełniona została zbrodnia w mlynie — podstępnie rozkazał więźniowi.
Müller wydał ciężkie westchnienie. Przeróżający wypadek tego wieczora, który wyraźnie stanął mu przed oczyma duszy, wstrząsnął nim — widział znów biedną nieszczęśliwą kobietę leżącą we krwi i słyszał znów szczydorezy głos zabójcy, który wołał: tę zbrodnię na ciebie zrzuca! Patrz, jak dowiedziawsz swej niewinności! Oho! czy mu się uda?
Począł dokładnie opowiadać prawdę, i kłaję i gorzko płacząc mówił na przed o przeszłość: jak niewinnie siedział w więzieniu i jak mu wyznała żona, że Konrad wtedy sam zabójstwo popełnił, a przed sądem krzywo przysięgał.
— A dlaczego wasza żona trzymała w tajemnicy te ważne zeznania? — przerwał mu sędzia. — Było jej obojętnością wyznaczone do sądu...
— I ona tak myślała, ale Konrad zastraszył ją groźbami. Być może, że nie powiedziałaby tego nigdy, gdybym nie znalazł się tak nagle we mlynie. Zdradziła przedemną wszystko i postanowiłiśmy pójść razem do księdza we wsi i prosić go o radę i poparcie...
Ale — w ostatniej chwili, zjawił się nędzny zbójca i gdy poznał, że jest zgubiony, dał się unieść szalonej, rozpaczliwej wściekłości i nim zdążyłem przeskoczyć, rzucił nieszczęśliwą kobietę na ziemię.
— Jeżeli wszystko tak było, czemu niekajście, Müllerze? — zapytał ostro sędzia. — Tym sposobem zwróciście na siebie podstępnie zabójstwa.
— Ach, gdybym był został przy zmarłej, dopóki by zandarmi nie przyszli, którzyby uwierzyli w moją niewinność? — odrzekł więzień gorzko. — Pozory mówiły przeciwko mnie a zabójca tak urzą-

dził, że każdy musiał mnie wziąć za winnego.
— Ale macie jeszcze jednego świadka, małego synka, Karolka! — rzucił sędzia podstępnie.
— O! w tej okropnej chwili nie myślałem, aby to dziecko za mną świadczyć mogło. Biedne stworzenie było prawie obłąkane ze strachu i przerażenia. Ale gdyby go dziś pytano, powiedziałby z pewnością prawdę i potwierdził moje słowa.
Sędzia zaśmiał się znów ironicznie.
— O! dziecko było już zapytane i wskazało wyraźnie was, jako zabójcę swej matki.
— Mnie? — krzyknął Müller przerażony. — To niemożliwe!
— Ależ tak! dziecko powiedziało: mój ojciec to uczynił.
— Tak, jego ojciec! — krzyknął Müller gorączkowo podniesiony. — Jeżeli dziecko tak powiedziało, to powiedziało prawdę.
Sędzia zdumiał i patrzył przestraszony na więźnia.
— Wiecie przysięgacie się nareszcie do winy? — rzekł szybko.
— Ja? O nie! Nie jestem ojcem chłopca. On jest Konrada, nie moim synem.
Podziw sędziego zwiększył się jeszcze po tem nieoczekiwanym wyjaśnieniu; ale po jego wątpliwej minie poznał Müller, że nie wierzone mu.
— Nie wstydzicie się tego kłamstwa, Müllerze? — wpał na niego sędzia. — Oczerniacie żonę waszą.
— Mówię prawdę! — objaśniał Müller z niezachwianą pewnością.
— Tak? A to chciałbym wiedzieć, dlaczego nie wyznałiście tego do tej pory.
— Bo sam nie wiedziałem. Dopiero z opowiadania żony mojej dowiedziałem się strasznej prawdy.
— No, widzę, że jesteście zakamieniali! — rzekł sędzia gniewnie. — Aby świadectwo dziecka było na waszą korzyść, zapieracie się ojcostwa, a żonę piętnujecie jeszcze po śmierci. Ale to wam nie pomoże, nie wierzymy też wzruszającemu pojednaniu się waszemu z żoną. Od chwili wyjścia z więzienia nosiliście się z myślą zemsty, a do mlyna wtargnęliście z zamiarem zabięcia żony. Konrad, przywołany krzykami ofiary, nadbiegł i zastał was przy niej. Zamknął

- 151 -

drzwi i zawołał swych ludzi na pomoc. Widły wymknęłyście się oknem i uciekliście przed pogonią. Oto rzecz cała w krótkości. Wniknijcie w siebie nareszcie i przysięgajcie się do zbrodni. Jeżeli okaziecie szczerzy żal, możecie się spodziewać, że łagodniej was osądzę.
— O Boże! — zaszlochał nieszczęśliwy i rozpaczliwie wznosił w górę obiezione łańcuchami ręce. — Do czego mam się przyznać, jeżeli nie nie zwinilem?
— Obstawajcie więc przy zatwardzialem kłamstwie — mówił sędzia chmurnie, niewzruszony boleścią godnego człowieka. — Nie myślcie o karze wiecznej, czekającej was tam wysoko? Nie boicie się zemsty Boga za wasze zbrodnie?
Poważnie i uroczyście dźwięczał głos sędziego w cichej sali. Czoły obecnych zatrzymały się z natężeniem na bladej twarzy więźnia. Ale na nim słowa te nie wywarły pożądanego skutku.
— Na Boga wazschwiedzącego! — zawołał głośno — jestem niewinny. A nędznik ten, który na mnie winę zrzucał, jest mordercą.
Sędzia niechętnie nakazał mu milczenie.
— Już dobrze — rzekł zimno. — Podobne zapewnienia nie odnoszą skutku. Chcę się spodziewać, że podczas śledztwa złożycie zeznanie, że sumienie w was się obudzi.
Potem rozkazał służbie zaprowadzić więźnia do celi.
Ze spuszoną głową, z sercem przepieciwionym rozpaczą, bólem i gniewem na niezastulony okrutny los, wyszedł Müller z sali.
Wkrótce siedział znów sam w swej pustej, ponurej celi — sam jeden ze strasliwymi obrazami swej fantazji i okropnie oblegającymi go myślami. Nikt nie pocieszył go w opuszczeniu, nikt nie zmniejszył cierpień jrgo dobrem słowem.
Los jego był beznadziejny. A ko-niec cierpień?
— O, wielki Boże!
Oczyrna duszy widział go już. Groźbie wznosiło się krwawe rusztowanie, na które on miał wstąpić, za miast prawdziwego mordercy.
Wzdrygając się, ukrył twarz w rękach, a bolesne łkanie wydarło się z jego piersi.

I pomyślał o swem biednym, opuszczonym, pozabawionem opieki dziecku... o swej Eluni!
Gdzie była teraz? Czy wiedziała, że go schwytało?
Ach! dobrze, że nieszczęśliwy ojciec nie wiedział, jaki okrutny los spotkał jego ukochane dziecko i w czyich było rękach. Troška jego i rozpacz powiększyłyby się jeszcze...
Po długim przeciągu czasu zabręczały znów klucze u drzwi więzienia. Przerazony zerwał się.
Przyehodzone, aby go znów wleciał na śledztwo!
Gdy drzwi się otwarły, wszedł jeden z panów asystujących przy śledztwie. Więzień poznał go, choć nie wiedział, że był to napełniający strachem komisarz kryminalny, Habicht.
Badawczo patrzył on na wilgotną jeszcze od łez twarz Müllera, studiował każdy rys jego i na chwilę współczucia i litości odczuł się na jego twarzy.
Skinął na stróża, aby się oddalił, a sam podszedł bliżej.
— Siedźcie, Müllerze, — rzekł przyjacielsko. — Chciałem wam zadać tylko parę pytań.
Oczekując i z niedowierzaniem patrzył więzień na agenta tajnej policji.
— Odpowiem panu na wszystko, jak będę mógł najlepiej — odrzekł. — Ale jeżeli pan przyszedł w nadziei wyciągnięcia ze mnie zeznania w rodzaju tego, jakiego sobie sędzia śledczy życzył, to pan naproczono się trudził.
Komisarz uśmiechnął się i uspokajająco skinął ręką.
Tego nie obawiajcie się odemnie — rzekł. — Właściwie w sprawie waszej nie mam nic do czynienia, bo nie jestem sędzią, tylko urzędnikiem sądowym. Ale interesuję się wami i waszym losem i jeżeli chcecie mi zaufać, może będę wam mógł coś pomóc. Jak wicie, słyszałem wasze zeznanie. I znalazłem w niem parę punktów, o którychbym chciał dowiedzieć się bliżej.
Te słowa wzbudziły różnorodny ucucia w sercu więźnia.
Nadzieja i niedowierzanie kolejno zmieniały się na jego twarzy.
— Nie potrzebujecie opowiadać mi całej historii — mówił dalej komisarz. Tylko to, co zaszkło owego pamiętnego wieczora we mlynie, chciałbym z usłyszec.